



Urszula
Dudziak tak bardzo
spodobał się
Zanzibar, że miała
tam spędzić
dziesięć dni,
a została trzy
miesiące.

Zanzibar, moja miłość

MAŁA WYSPA NA OCEANIE INDYJSKIM, U BRZEGÓW TANZANII, KUSI TURKUSOWYM MORZEM I BIAŁYMI JAK ŚNIEG PLAŻAMI. ZACHWYCA RAFAMI KORALOWYMI, BUJNĄ ZIELENIĄ, CUDOWNĄ POGODĄ I KAŻDEGO WITA RADOSNYM JAMBO! „CZUŁAM, JAKBYM TRAFIŁA DO RAJU. LUDZIE MAJĄ TAM RADOSNE DUSZE”, MÓWI URSZULA DUDZIAK, KTÓRA NA ZANZIBARZE PRZEŻYŁA PRZYGODĘ ŻYCIA I ZOSTAŁA... ÓSMĄ ŻONĄ.

Masz słabość do Stanów Zjednoczonych, gdzie długo mieszkałaś, ale wciąż ciągnie Cię w świat.

Mam chyba naturę cygańską, bo cały czas jestem w drodze. W dzieciństwie, kiedy jeszcze mieszkałam w Zielonej Górze, wypuszczałam się na samotne wycieczki rowerowe przez pola i lasy. Miałam swoje ulubione drzewo, pod którym siedziałam i rozmyślałam o różnych rzeczach. Już wtedy lubiłam podróżować. Do dzisiaj kocham jeździć tramwajami i pociągami, być w drodze i obserwować, co się wokół mnie dzieje.

Podróżować znaczy żyć, jak mówią niektórzy. A Ty mówisz, że życie zaczyna się po 70-tce. Nie boisz się tropikalnych upałów i jadowitych węży, kiedy wyruszasz w egzotyczne miejsca?

My się nie starzejemy, my dorastamy do nowych wyzwań. Ale szczerze, nie lubię ekstremalnych eskapad i dżungla mnie nie pociąga. Jestem nieco strachliwa i na widok węża uciekałabym, gdzie pieprz rośnie. Szczęśliwie na Zanzibarze nie ma dzikich zwierząt. Za to jest dużo pięknej zieleni, cudowne morze, plaże i słońce.

Wszędzie słyszysz się „jambo”, czyli „cześć” i od razu robi się miło.

To jest bardzo przyjazne miejsce. Oczywiście, jest tam dużo biednych ludzi, ale mają takie radosne dusze, uśmiech, swój śpiew i taniec. Wiadę, że kochają życie. Nie narzekają, że sąsiadowi powodzi się lepiej. Żyją w grupach, często siedzą sobie przy drodze, rozmawiają i śmieją się, jakby tę radość mieli w genach. To — razem ze wspianą pogodą i bujną zielenią — tworzy fajny nastrój. Miałam spędzić tam 10 dni, a zostałam trzy miesiące. Bardzo miło wspominać ten okres.

Zanzibar jest bardzo rozśpiewaną wyspą. Na ulicach rozbrzmiewają hip-hop, reggae, muzyka hinduska, brzmienia egipskie i afrykańskie.

Utkwiła mi w głowie muzyka Masajów, jeszcze teraz ją pamiętam. Była tak energetyczna, radosna, że aż chciałam się do nich przyłączyć. Ich muzyka idealnie pasowała do mojego śpiewania. Na ogół jestem odważna, ale wtedy stchórzyłam.

Tvoja ostatnia płyta „UlaNova” łączy w sobie różnorodne brzmienia od muzyki klasycznej po eksperymentalne wariacje, więc znakomicie pasowałyby do tych klimatów.

Oczywiście, mnie kręć bardzo różne rzeczy i nie tylko w muzyce. Gotuję, szyję, robię bałagan, żeby potem fajnie posprzątać i cieszyć się, że mam porządek. A potem siadam do pianina i komponuję, gram na gitarze, ćwiczę na swoich instrumentach i znowu wracam do kuchni...

A jak smakowała Ci kuchnia na Zanzibarze?

Dla wielbicieli owoców morza, takich jak ja, to jest kulinarny raj. Można tam dostać świeżo złowione homary, krewetki, kraby, kałamarnice i przeróżne ryby, zwykle podawane w korzennych sosach z dodatkiem ryżu kokosowego.



Dla Urszuli Dudziak ta wyspa jest synonimem wakacyjnego raju.

Nagrałam tam przekorny filmik w lokalnej kuchni, na którym mieszałam jakąś potrawę i mówiłam: „co tam świeże ryby, ja tu będę promować nasze kotlety schabowe, golonkę, mózdzek...” Wyszło bardzo śmiesznie.

Czy miałaś pokój ze szklaną podłogą, pod którą pływały ryby?

Nie, ale takie apartamenty są do wynajęcia na Zanzibarze. Jest tam ogromny wybór miejsc noclegowych, można mieszkać w luksusowych bungalowach z widokiem na ocean, w hotelach z basenami i zwykłych pensjonatach. **Dopóki nie podróżujesz, nie odkryjesz, jak wiele piękna jest w świecie, mówił Gustaw Flaubert. Zanzibar uchodzi za idylliczną wyspę...**

Właśnie tak ją odebrałam. Ten błękit nieba i lazur morza w kontraście z białymi plażami i bujną roślinnością tworzą idyllę. Czuję, jakbym trafiła do raju. Tam są niezwykle przepiękne widoki. Patrzysz i nagle znika ocean, odpłynął dziesiątki metrów, a potem znów się pojawia. Przy okazji wyrzuca muszle i kamienie, które zbierałam, bo bardzo mi się podobają. Deszcze tropikalne nie są w ogóle uciążliwe, pojawiają się na kwadrans i zaraz wychodzi słońce.

Miałaś okazję popływać na wspaniałych rafach koralowych?

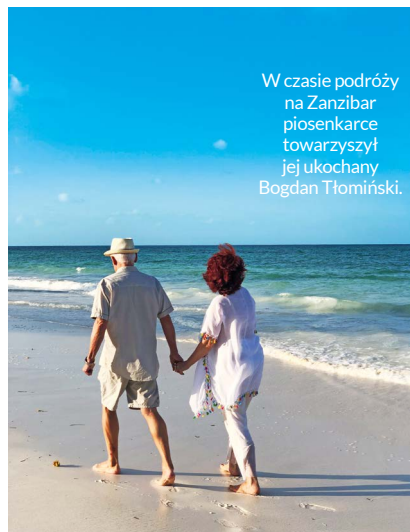
Nie, trochę się boję. Pływam, ale ogromna przestrzeń oceanu mnie przeraża. Niestety, jeśli chodzi o nurkowanie, to nie jest sport dla mnie. Ale kocham oglądać filmy przyrodnicze o rafach koralowych.

Szczęśliwie na wyspę nie docierają cyklony, dzięki czemu słynne plantacje goździków mają się dobrze. Podobno ich zapach przyciągnął portugalskich żeglarzy i skłonił do osiedlenia się na Zanzibarze w XVI w.

Cała wyspa pachnie kwiatami i przyprawami, stąd jej druga nazwa Wyspa Korzenna. Zanzibar zaraził mnie goździkami. Od tamtej pory noszę je ze sobą i często żuję. Nie wszyscy je lubią, bo mają dość ostry smak, ale świetnie odkażają jamę ustną i pięknie pachną.

Twe największe odkrycie na Zanzibarze?

Ludzie, o których już wspominałam. Zaprzyjaźniłam się z Alim Pandu, który miał 104 lata,



W czasie podróży na Zanzibar piosenkarce towarzyszył jej ukochany Bogdan Tłomiński.

10 dzieci i 7 żon, z których najmłodsza miała około 40 lat. Wydawał się bardzo szczęśliwy. Często siedział na ganku przed swoim domem i obserwował przechodzących ulicą ludzi. Zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie.

Większość mieszkańców wyspy to muzułmanie żyjący w poligamicznych związkach, więc kilka żon nikogo nie dziwi.

Ali mieszkał na wsi. Zapytałam go, jakie jest jego największe marzenie. Odpowiedział, że marzy o okularach, bo ma zły wzrok. Postanowiłam kupić mu okulary i pojechałam najpierw do okulisty, potem do optyka. Wybrał sobie oprawki i powiedział, że jest to najszczęśliwszy dzień w jego życiu. A jak je założył, to mi się oświadczył. Zapytał, czy chcę zostać jego żoną. Odpowiedziałam: „oczywiście”. W ten sposób zostałam jego ósmą żoną.

Czy udało Ci się odwiedzić Stone Town, Kamienne Miasto, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO?

Tak. Pamiętam wąskie, kręte uliczki, więc najlepiej zwiędzać je na piechotę. Zachwyciły mnie przepiękne, ręcznie rzeźbione drzwi, zdobiące tamtejsze domy, będące świadectwem dawnej świetności. Stone uchodził za jedno z najbogatszych miast świata, które dorobiło się na handlu przyprawami, jak mówił nasz przewodnik. Odwiedziliśmy też Muzeum Freddiego Mercury'ego, urządzone w jego domu z dzieciństwa. Miejscowi są szalenie dumni z tego, że się tam urodził.

Podobno w Mercury's House można wynająć apartament na noc, a nawet na całe wakacje. Nie miałaś ochoty z tego skorzystać?

Może gdyby to był dom, w którym urodziła się Ella Fitzgerald albo Charlie Parker, to tak, bo są mi bliżsi. Ale Freddie ciągle ma mnóstwo fanów, którzy go kochają i przyjeżdżają na Zanzibar, żeby zobaczyć miejsce, w którym spędził 8 pierwszych lat życia.

Chciałabyś kiedyś powtórzyć przygodę na Zanzibarze?

O niczym bardziej nie marzę.

Rozmawiała ELŻBIETA PAWEŁEK